

O „Późni” Agnieszki Tomczyszyn- Harasymowicz

(Dokończenie ze strony 3)

Kosmosu. Nie wyklucza zarazem rozkładu, rozbicia, rozpadu uczuć, relacji, związków... Widać to szczególnie w utworach z motywem wojennym, połączonym z doświadczeniem współczesności („Coś się wydarza, ale nie tworzy”, „Dym, który zabija”, „Wtedy zaczną cię chłostać”, „Pod pismem obrazkowym”, „Ubieranie choinki”, „Liczydło”, „Zniknąć we właściwy sposób”, „Poczucie zdobywania”).

Autorka świetnie pokazuje, jak mocno słowo zależy od kontekstu. Jak głęboko jest w nim zanurzone. Jak wiele można mu przypisać albo – zależnie od okoliczności – znaczenie dobrać. Nie można tej autorskiej sugestii pominąć. Czytamy zatem: „Atak służy zabawie towarzyskiej”, ale w domyśle dopowiadamy – inicjuje konfrontację, walkę, wojnę. Bicz szkodliwy sanatoryjne to nie to samo, co bicz obozowy, więzienny. „Wieszanie ozdób choinkowych przed świętami ma jednak / swój urok, a wieszanie ludzi swoją cenę”. Dzieci już wiedzą: „Pewnie wiesz, że za szyję, żeby nie urwać łebka”. Przykłady można mnożyć. Słowa zatem niosą różne sensy. Są też uczestnikami i świadkami tego, co przy ich udziale Poetka opisuje. Są zanurzone w historii jak człowiek. Na dobre i na złe.

W „Późni” ukazują się czytelnikowi różne rzeczywistości: śmierci, życia, uczuć. Człowiek wrzucony w nie został ukazany jako istota wiecznie zmagająca się z ograniczeniami lub pragnieniami duszy i ciała. Świat uczuć poznajemy z perspektywy kobiety kochanej i niekochanej. Traktują o tym listy oraz wybrane wiersze: „Nie można się dotknąć na odległość”, „Majówka”, „Wczoraj chodziłam nago”, „Możliwe, że nie nadaję się do twojego życia”, „Słone usta zawsze mają wytłumaczenie”, „Wierność to hałaśliwe słowo”. Ich lektura nasuwa wniosek: liryzm „Późni” pozbawiony jest cikliowości, analizowania stanów wewnętrznych. Sugeruje za to odczucia, doznania, przeczucia bohaterki, kobiet dojrzałych, rozumiejących tajemnicę relacji damsko-męskich.

Kobiety w poezji Agnieszki Harasymowicz z jakiegoś powodu są samotne: rozstanie, życie w klasztorze, rola służącej, pielęgniarki, sekretarki, arystokratki. Często przyjmują rolę narzuconą przez mężczyznę. Godzą się z losem opuszczonej, tej drugiej, niekochanej. „Stojąc przy drzwiach, ukradkiem spoglądałam na pochylającą się nad

tobą Edith, po czym zabrałam utrefioną perukę” lub „Jeśli uczyniłam coś przeciw tobie Edwardzie – poczekaj / winnego zawsze dosięgnie kara” i „Możliwe, że nie nadaję się do twojego życia”. Patos i egzaltację zastępują rzeczowe informacje pogodzonych z rozczarowaniem, zdradą, odrzuceniem, niezrozumieniem: „Przegapiłam twój wyjazd, przemilczę twój powrót” lub „Zaczęłam ukrywać mój brzuch”.

Kobiety w poezji Agnieszki Tomczyszyn-Harasymowicz mają odwagę mówić o uczuciach, mają odwagę je wyrażać. Stąd chutliwe fantazje, myśli nieprzystojne i niewczesne: „Kiedy dopada mnie nostalgia nie pocieszysz mnie nic oprócz twojej sofy”. „Wierność to hałaśliwe słowo”. „Nawet jeśli traktujesz mnie jak kawałek kobiety”, „Twoja strona łóżka jest nowa, moja jak mogiła wytarta od ciężkości / nocnych godzin – / wiosna uczyni jaskółki, ale nikt nie uczyni mi ciebie”, „Bawienie się w dotykanie zawsze kończy się zabawą w dom. Zabawa w dom kończy się zabawą w obłędzenie”.

Zmysłowość opisu w „Późni” objawia się w zestawieniu obrazu natury z pragnieniami poruszonego serca: „Ojciec, w ogródku nie baczę już na wszelakie jarzyny / leżące niejako na łonie wyschnięte z braku wilgoci”. Pozornie niewinny wizerunek ogródka, odsłania pragnienia zamkniętej za klasztorną furtą kobiety. „Cóż mam rzec, Edwardzie / pod białym kitem zbiera się na zadymkę, ale ciebie interesują tylko białe łabędzie na jeziorach”, „Zaczęło się od czystego dźwięku nalewanej wody; / szklanka pęczniała w kryształ, a my byliśmy coraz bardziej spragnieni”.

Rozważania o miłości to rozważania o uczuciu niespełnionym lub odrzuconym. Miłość jest pragnieniem. Jej brak rodzi wszechpotężny, dojmujący głód. Świadomość niespełnienia tylko wzmacnia apetyt. A tu już droga otwarta dla demonów, zdrożnych myśli, rozwiązłych fantazji. Stąd fraza: „Pewnie za późno już ojciec na uratowanie mej duszy / ze szponów czarta”.

Śmiałość w opisie kobiecych oczekiwań imponuje szczerością, a nawet dosadnością przy jednoczesnym zachowaniu siły dobrego smaku. Ale to nie dziwi, bo mówią kobiety świadome swojej kobiecości. Fakt, że Autorka użyła poetyki roli maski i poznajemy owe tajemne pragnienia z punktu widzenia markizy lub służącej, nie wyklucza jednej refleksji: natura kobiety – tak jak natura mężczyzny – nie zmienia się. Zmieniają się jedynie okoliczności, rekwizyty, czasy i miejsca. Natura jest constans.

Świat Erosa dopełnia Tanatos. Ostatni jest wszechobecny. Nie tylko jako realna śmierć, ale właśnie jako koniec, kres miłości, przyjaźni, bliskości. W „Późni” śmierć jest – co ewidentne – dziełem natury i człowieka; rozważania o niej, choć beznamiętne, mocno przejmują. Wszystko rodzi się i wszystko umiera. Zgoda. Człowiek wychodzi z brzucha

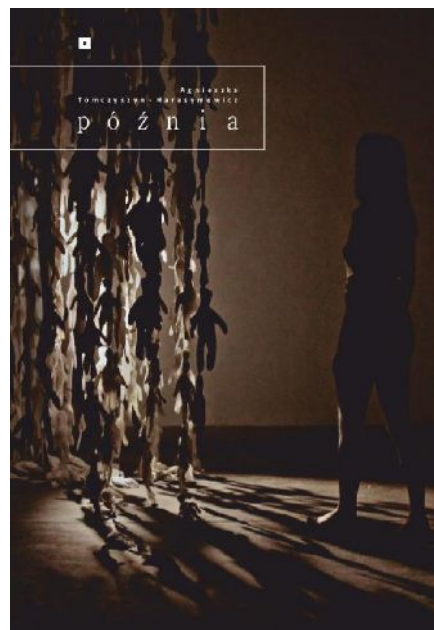
tak jak drzewo z Ziemi. Zgoda. Nie ma powrotu do punktu wyjścia. Zgoda. Jest śmierć... nieunikniona. Zgoda. Ale nie narzucona człowiekowi biegiem wydarzeń historycznych.

Pozostajemy więc w czytelniczym zawieszeniu. Bezradni. Docieramy do kresu wędrówki, pożywieni nadzieją pierwszego tekstu, gdzie miłość jest ojczyzną i konfrontujemy go z brakiem nadziei. „Plany na przyszłość to plany na wieczność. Nie widzę szczegółów, fizycznych – rozproszyły je szczegóły duchowe. Nie mamy klauzuli / na symbiozę pośmiertną”.

Czyżby kres naszej cielesności – mocno eksponowanej przez symbolikę / figurę skóry był końcem rzeczywistym? Ostatecznym? Innego świata naprawdę nie będzie? Czym jest przywołany obraz nieustającego głodu? Przestroga, prorocztwo, surową konstatacją? Tytułową *późni*? Może ta ostatnia to właśnie czas uświadamiania, co nas czeka lub czego nie będzie? Czego się więc spodziewać?

I tu ujawnia się metafizyczność poezji Agnieszki Tomczyszyn-Harasymowicz. W owej niepewności, z którą Autorka pozostawia czytelnika. Świadomość, że dusza może i jest, ale ten fakt niczego nie zmienia, bo w chwili śmierci opuści nasze ciała, czyniąc lżejszymi, ale nie przymnażając lekkości swiostego już bytu. Przeciwnie, pozostawi nas w poczuciu wielkiego oczekiwania – czyli głodu. Być może wtedy pojmimy sens bycia tu i teraz, w codzienności, cielesności. Może ta refleksja jest zapowiedzią nadziei? A naszą wolą będzie panowanie nad skórą namaszczone grzesznym palcem, bo prawdopodobnie dusza nie ma skóry... prawdopodobnie.

Ewa Kazula



Agnieszka Tomczyszyn-Harasymowicz, „Późni”, Fundacja Duży Format, Warszawa 2017.